

Ballada o Zaka-
czawiu
665
T. Legnica

Odra

WROCŁAW

M.	Nr	7/8	07/08-2001
----	----	-----	------------

DZIELNICA CUDÓW

Na scenę legnickiego Teatru Dramatycznego, a tak naprawdę na scenę nieistniejącego od 20 lat legnickiego kina „Kolejarz”, wróciła *Ballada o Zakaczawiu*. Spektakl premierę miał w październiku zeszłego roku, ale po miesiącu został zawieszony do wiosny, bo w kinie od dawna nie działa instalacja grzewcza.

Ballada o Zakaczawiu to opowieść o złej dzielnicy Legnicy, gdzie nikt rozsądny nie zapuszcza się nocą, o jej historii od wczesnych lat pięćdziesiątych po wielką powódź 1997 roku. Powstała specjalnie dla miejsca nazywanego też czasem Dzielnicą Cudów i dla ludzi w nim żyjących. Scenarzyści ułożyli ją z opowieści samych mieszkańców, choć nie było o to łatwo, bo na Zakaczawiu ciągle jeszcze poważnie traktuje się policyjny refren, że każde słowo może być wykorzystane przeciwko człowiekowi. — Każde miasto ma swoje Zatybrze — mówił dyrektor legnickiego teatru, reżyser i współautor scenariusza, Jacek Głomb. — Łódź Bałuty, Warszawa Pragę, Wrocław Trójkąt Berduski. A Legnica ma Zaka-

czawie. Żeby zagrać spektakl, teatr musiał uzyskać zgodę i opiekę nieformalnych przywódców Dzielnicy.

Bohaterem *Ballady...* miał być najpierw Benek Cygan, który naprawdę miał na imię Gienek. Benek był naprawdę wychowanym przez ulicę Cyganem, którego miejsce na ziemi bardzo szybko wyznaczył pierwszy młodzieńczy wyrok za kradzież. W Legnicy znali go wszyscy. Dla jednych był kulturalistą, który rzeźbił mięśnie w siłowni, dla innych bramkarzem w jedynej w mieście nocnej dyskotekie, dla jeszcze innych bandytą, którego należało unikać. Szybko jednak okazało się, że o Gienku nie da się opowiedzieć, nie opowiadając o Zakaczawiu. O złodziejach z Dzielnicy, których uczyli fachu słynni kieszonkowcy przybyli tu ze Lwowa, o meczu bokserskim z Rosjanami ze stacjonującej w Legnicy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, o nachalnym komunizmie nakładającym się na codzienną biedę. Nie da się opowiedzieć bez historii walk o wszystko pomiędzy ulicami Marchlewskiego a Czarneckiego, bez cieszących się w kinie „Kolejarz” największym powodzeniem filmów o Winnetou, które wyznaczały kanony dziel-

nicowego honoru, wreszcie bez wielkiej powodzi 1997 roku, kiedy to pijaczki z Zakaczawia uratowały najpierw swoją dzielnicę, a potem miasto, choć położone bardzo nisko Zakaczawie było skazane na zalanie.

A przede wszystkim nie da się opowiedzieć o Zakaczawiu bez historii kina „Kolejarz”, które przez trzydzieści lat było sercem dzielnicy. Tu odbywały się zebrania, tu puszczano filmy, śpiewała Kalina Jędrusik i Czesław Niemen, działała biblioteka i sekcja szachowa, ale przede wszystkim istniała sekcja bokserska. Na scenie stał ring, a publiczność rzuciła w bokserów pustymi butelkami po wódce. W 1982 roku w „Kolejarzu” zagrał koncert Perfect, a potem budynek poszedł do remontu, który nigdy się nie skończył. Wyzabrowane zostało wyposażenie baru, krzesła, ekran. Zostały tylko ściany z osypującym się tynkiem, niesprawnie ogrzewanie i znane tylko miejscowym tajne wejście, którym można dostać się w przestrzeń poddachową nad główną salą. Po 18. latach, w zniszczonej sali, z której ścian odpada tynk, a lampy dawno rozkradziono, grana jest *Ballada...*

Dzielnica zaangażowała się w „swój” spektakl. O Zakacza-

wiu opowiadali scenarzystom złodzieje, prokuratorzy, milicjanci, ksiądz, dyrektor szkoły, którą kończyli wszyscy, oficer Armii Radzieckiej. Na apel, żeby przynosić rekwizyty, zaczęto znosić butelki po oranżadzie z porcelanowymi kapslami, trzydziestoletnie syfony, rękawice bokserskie typu „gruszki”, stary rowery, mikrofon, plakaty filmów, które kiedyś były grane w „Kolejarzu”. Okazało się przy okazji, że każdy ma swoją własną prawdę o Zakaczawiu. Ludzie, którzy dawno uciekli do innych, lepszych dzielnic, chcą wracać do wspomnień o Dzielnicy.

Dzisiejsza Dzielnica nie chodzi do teatru, więc to teatr

musiał przyjść do Dzielnicy. Bilety dla mieszkańców Zakaczawia były tańsze niż dla pozostałej publiczności. Okazało się, że Zakaczawie potrafi to docenić.

Skromnymi siłami legnickiego teatru (większość aktorów gra po kilka ról) stworzono został kolejny spektakl, którym Jacek Głomb wyprowadził swoich aktorów z teatralnego pudełka. Po Szekspirze, wystawionym na zamkowym dziedzińcu, po *Złym* Tyrmanda, granym w fabrycznych halach, powstał spektakl nazwany *Zły II*, który błyskawicznie obrósł legendą. Nieco przegadany jesienią, kiedy nie zdążył się jeszcze rozkręcić, po wiosennym

powrocie stał się bardziej dynamiczny, spójny, klarowny.

Ballada... kończy się pesymistycznie. Legenda umarła. Nie ma już dziś starego Zakaczawia. Nie ma złodziejskiego honoru, który powodował, że mieszkańcy dzielnicy czuli się bezpiecznie, nawet mając za sąsiadów złodziei. Zakaczawie nadal pozostało najgorszą dzielnicą miasta, bo dalej strach przyjąć tu po zmroku, tu najłatwiej kupić narkotyki, tu kręci się najciemniejsze interesy. Ale nie ma już na Zakaczawiu romantyzmu, choć być może to tylko z perspektywy lat wydaje się, że kiedykolwiek tam był.

Mariusz Urbanek

Teatr Dramatyczny im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy (gościnnie w kinie „Kolejarz”): *Ballada o Zakaczawiu*. Scenariusz Jacek Głomb, Maciej Kowalewski i Krzysztof Kopka, reżyseria Jacek Głomb. W rolach głównych: Przemysław Bluszcz jako Benek Cygan i Katarzyna Dworak jako Janina Dębówna.